

Oplata poczt.uiszczona ryczałtem.

OGNIWO



BRZESKIE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ORGANIZACYJNYM,
PEDAGOGICZNO-DYDAKTYCZNYM I SPOŁECZNO-OŚWIATOWYM
Organ Zarządu Brzeskiego Okręgu Związku Naucz. Polskiego

Rok III.

— Brześć n-B. Kwiecień 1935 r. —

Nr. 7.

TREŚĆ ZESZYTU:

Konieczność.

Nauczycielstwo we Francji.

Dział pracy społeczno-oświatowej — W. P.

Nagrody, kary, karność — Dr. W. Ściebora.

Puszcza Białowieska — W. P.

Z życia organizacji

Podziękowanie.

Różne.

Nieco humoru.

KOMITET REDAKCYJNY:

Dr. Władysław Ściebora	(Brześć n.B.).
Andrzej Bielawski	(Białystok).
Wacław Polkowski	(Łomża).
Konstanty Piotrowski	„
Karol Kurpiewski	(Brześć n-Bug.)
Kazimierz Urbański	„
Piowarczyk Miecz.	„
Jawtuchowicz Piotr	„
Łukaszewicz Jan	(Bielsk-Podl.).
Pęcherski Miecz.	(Białystok)

„Ogniwo Brzeskie“ obecnie członkowie będą otrzymywać bezpłatnie. Wychodzić będzie regularnie co miesiąc prócz stycznia, lipca i sierpnia.

Redaktor: **Wacław Polkowski.**

Wydawca w imieniu Zarządu Okręgowego Związku Naucz. Polskiego w Brześciu n.B. i redaktor odpowiedzialny **KAROL KURPIEWSKI.**

Adres Redakcji i Administracji: **Brześć n.B., ul. Sienkiewicza 31.**
Telefon Nr. 247.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 181000

Cena zeszytu 30 gr.

Konieczność.

Troska o higienę i kulturę osobistą zaleca podział przedmiotu, zwanego zajęciami praktycznymi, na dział czystości i ochędóstwa oraz rękodzielniczy. Żądając od dzieci czegokolwiek, nauczyciel sam musi świecić przykładem własnej fryzury, ubrania i t. p. Nauczyciel zatrudniony w mieście ma dosyć czasu na udanie się do krawca, fryzjera i innych rękodzielników. W trudniejszej sytuacji znajduje się kolega z prowincji, ze wsi odległej o kilkanaście kilometrów od miasteczka. Podróż w niedzielę naraża go na protokół policyjny łamania ustawy o odpoczynku niedzielnym i w dodatku nauczyciel powinien świecić przykładem lojalności wobec ustaw. Podróż po lekcjach z wyjazdem około godziny szesnastej jest niemożliwa, powinien wobec tego odłożyć wiele spraw na czas ferij zimowych i letnich. Jeśli chodzi o garderobę — to sprawa nie napotyka na trudności, ale ze zwykłym ostrzyżeniem głowy do tego czasu czekać nie można, bo wizytujący szkołę inspektor słusznie zauważy, aby nauczyciel poprawił swój zewnętrzny wygląd. Czyby wobec tego nauczyciel nie mógłby otrzymać chociaż raz w miesiącu urlopu choćby półdniowego dla załatwienia swych koniecznych spraw osobistych w najbliższym mieście? Wyjazd ten jest konieczny nawet dla spraw różnych instytucji szkolnych np. sklepiu uczniowskiego i t. p.

Należy sobie życzyć, aby p. p. inspektorzy szkolni wzięli to pod uwagę i nie utrudniali nauczycielstwu i tak już ciężkich warunków życia.

Nauczycielstwo we Francji.

Z przyjemnością podkreślamy notatkę naszego centralnego organu związkowego o stosunkach panujących we Francji. Okazuje się, że tamtejszy minister oświaty, Mallarmé, bojowym nauczycielom wytacza liczne dyscyplinarki. Artykułem o przeniesieniu dla dobra szkoły lub przeniesieniu w stan spoczynku, niestety, p. Mallarmé nie rozporządza, a przydałby mu się niewątpliwie. W jakiej roli według „Głosu Nauczycielskiego“ występują czasami inspektorzy i wizytatorowie, to łatwo się domyśleć. Zachodzi tylko pytanie: kto istotnie

reprezentuje Francję? Czy tylko pan Mallarmé i podlegli mu urzędnicy, czy tysiące nauczycieli i miliony Francuzów zwłaszcza małorolnych chłopów i robotników? Notatkę „Głosu Nauczycielskiego” rozszerzymy uzupełnieniem, że na ostatnim kongresie nauczycielskim nasi francuscy koledzy uznali, że wyłączna walka o zawodowe interesy nauczycielskie byłaby stratą energii, przeciwnie — nauczyciel jest pracownikiem, robotnikiem umysłowym, który tylko w zwycięstwie świata pracy nad rozwzdrzonym kapitalizmem znajdzie zabezpieczenie swych interesów. Obniżce poborów 10 proc. gorąco się przeciwstawiono.

O tej uchwałie nauczycielstwa pamięta zawsze wierna i wdzięczna klasa robotnicza, która demonstruje przeciwko takim metodom. Niedawno zanotowano obrzucenie kwiatami nauczyciela, skazanego wyrokiem sądu dyscyplinarnego.

Czy w innym kraju, gdzie nauczyciel wysługuje się klasom posiadającym z krzywdą chłopów i robotników np. w Niemczech lub Austrii znalazłby on tę moralną opiekę i pomoc? A jeżeli nie, to czy i on sam temu nie winien?...

Dział pracy społeczno-oświatowej.

II.

Jeśli chodzi o realizację zaleceń kol. Kaz. Maja, wymienionych w „Przewodniku Pracy Społeczno-Oświatowej” w kierunku przeciwstawiania się masowego wstecznym wpływom kulturalnym, szkodliwym dla państwa polskiego, to poza wymienionym w marcowym numerze „Ogniwa” szlachecko-mazowieckim regionem okrąg szkolny brzeski znajduje się w dogodnym położeniu. We wschodniej jego części przeważa ludność prawosławna. Stosunek wieśniaka z Mazowsza czy Pomorza do księdza katolickiego jest zupełnie inny niż Poleszuka do swego ojca duchowego. W różnicy tej wyraża się wpływ niektórych momentów historycznych. Proboszczem rzymsko-katolickim był zawsze należny respekt, odwrotnie — proboszczem prawosławnym w latach ubiegłych był i chłop, wobec którego magnat kresowy zarówno łacinnik jak i orjentalista nie zachowywał wersalskich manier i kurtuazji w wyrażeniach wobec osób trzecich. Skierowanie na tereny dawnych polskich województw na stanowiska duszpasterskie elementu moskiewskiego, identyfikującego często kościół prawosławny z caratem i państwem wielkiej Rosji, nie przyczyniły się bynajmniej do uwielbiania poszczególnych plebanów przez wdzięczną owczarnię. Gęstość cerkwi, szczupłość parafji, w skład których najwyżej wchodzi 6—7 wiosek, (gdy na Mazowszu 16—17 i to zamożniejszych) liczne rodziny duchowieństwa obniżały jego stopę życiową,

a niski stan kultury niektórych żon plebańskich pomniejszały autorytet duszpasterza. W latach powojennych cerkiew przeżyła napływ ludzi świeckich na wiele stanowisk w hierarchji kościoła. Ludzie ci, byli wojskowi, urzędnicy jeszcze przez długi czas zachowali świeckie metody życia, które wywoływały szereg komentarzy po wsiach.

Pozatem mnóstwo ludności poleskiej odbyło kampanję wojny światowej, przeżyło pierwsze wstrząsy rewolucji socjalnej w Rosji, która ostrzem swoim kierowała się przeciwko duchowieństwu. Wzbudzona krytyka tendencji duchowieństwa pozostała wśród chłopów poleskich dotychczas.

Zorganizowany przez rząd polski wydział teologii prawosławnej przy uniwersytecie warszawskim od 1929 wypuszcza świadome swych celów, użycia metod, pełne osobistej godności jednostki, które starają się podnieść cerkiew i pozyskać stu-procentowe zaufanie ludności.

Napotyka ją one na konkurencję apostołów różnych sekt badaczy pisma świętego, baptystów i temu podobnych. Poza-tem przed cerkwią stoi w całej rozciągłości problemat językowy.

Wszystkie te okoliczności ułatwiają zadanie nauczycielowi-społecznikowi. Nie potrzebuje się on obawiać przeszkód przy organizowaniu np. Kół Młodzieży Wiejskiej jak to się dzieje na Mazowszu, gdzie proboszcz zaleca tworzenie Stow. Młodz. Katolickiej.

W swej pracy społeczno-oświatowej, której w dzisiejszych czasach nikt nie honoruje, nauczyciel mniej jest skrepowany wskazówkami programu jak w swej pracy w szkole. Metody przezeń obrane zależą od wytkniętych celów.

Kto widzi w katolicyzmie łacińskim cel swego życia, ten będzie propagował unję kościoła. Musi jednak pamiętać, że nowa unja, propagowana przez Stolicę Apostolską w Rzymie, a realizowana przez O. O. Jezuitów używa języka rosyjskiego i nawet spotkała się z surowym potępieniem stronnictwa, bardzo troskliwego o religję, jak Stronnictwo Narodowe. Publikacje tego stronnictwa zostały niezwłocznie unicestwione stylem katolickim, to znaczy Kardynał Kakowski wyklął książkę i zabronił jej czytania. Jeśli chodzi o unję w jej dawniejszym wydaniu, której eparchje znajdują się na terenie południowo-wschodnich województw, to niechaj wie, że propaganda takiej unji przynosiłaby wyłącznie korzyści U. N. D. O., partji grawitującej ku hitleryzmowi.

Należy postawić zasadnicze pytanie:

— Czy identyfikowanie Polski z Rzymem na terenie wschodnim przyniosło Polsce i przynosi jakiegokolwiek korzyści.

Odpowiedź na to pytanie należy poprzedzić innym pytaniem:

— Jakie skutki wydało pierwsze zarządzenie Jagielly wobec Rusinów? Przyczyniło się do popularności Świdrygiełły i buntu, w którym nietylko interesy samych książąt odgrywały

rolę. Stosunek ten wypadł na lepsze po sławnym akcie grodzieńskim z 1432 r. równającym bojarów bez względu na wyznanie. Na przykładzie wielu Rusinów z XV, XVI i XVII wieku mamy wiele dowodów lojalności ich wobec państwa Jagiellonowego pomimo gorącego przywiązania do wschodniego obrządku.

Kto umie wyciągać wnioski z historii, ten nigdy nie będzie identyfikował Rzymu z Polską i w swej pracy na każdym kroku podkreślał różnice pomiędzy religją, państwem a narodowością.

Dziwnem się przeto wyda radość jednego z p.p. inspektorów szkolnych, namietnego katolika, stale przesiadującego na plebanjach, który się cieszył z przejścia jednego z nauczycieli prawosławnych na katolicyzm.

Dla niejednego z nauczycieli ważnem jest zagadnienie procesu asymilacji żywiołu miejscowego z elementem polskim. Asymilacji uległy najpierw warstwy najwyższe, które w pewnych momentach przeciwstawiały się unji. Trzeba jednak zaznaczyć, że warstwy te stale stanowią najlepszy element asymilacyjny. Wślad za magnaterją poszła szlachta. Co ją zbliżyło do szlachty polskiej? Czy tylko przykład magnatów? Nie. Wspólna walka o rozszerzenie swych praw i przywilejów a później wspólna walka o zachowanie swoich uprawnień. Ten sam proces zaczął się ujawniać w ostatnich latach dawnej Rzeczypospolitej, jeśli chodzi o mieszczaństwo. Wiekowa śpiączka przymusowa chłopów polskiego i tutejszego stanęły zbliżeniu temu na przeszkodzie. Pierwsze powtarne objawy tego zbliżenia między klasami upośledzonymi zakiełkowały w pierwszych latach odrodzonej Rzeczypospolitej. Dzisiaj w tym kierunku pracują inne siły, przyjęto inne metody, w których nauczyciel odgrywa rolę podrzędną, jakkolwiek wykonanie jej spoczywa w jego dłoni.

Na sprawę tę istnieje wiele poglądów, wpływających wiele sprzecznych zupełnie ze sobą założeń. Piszący te słowa nie wypowiada swojej własnej w tym kierunku opinii.

Niektórzy powołują się na przykład Szwajcarii, gdzie wszystkie trzy narodowości zgodnie ze sobą współżyją.

Przykład ten należy uzupełnić faktem, że narodowości te pozostają na zasadach sprawiedliwości i równouprawnienia. Genezą powstania Szwajcarii była walka o prawa ludzkie, miłujących wolność górali, stawiających ją wyżej nad przywiązanie do jedności językowej. Centralizm Ludwika XI, XIV, bezprawia Ludwika Napoleona, fałszującego wybory, zmuszającego do entuzjasmowania się Oktrojowaną Konstytucją, odpychały Genewę od Paryża, pruski dryl, habsburska przemoc od Wiednia i Berlina czy Monachjum, a zdzierstwa Sforzów, Medecyuszów i Borgeów od Medjolanu i innych włoskich republik.

Wpływ postronny oddziaływa wszędzie i zawsze. I na Polskę działa on w silnym stopniu, który niejednemu nauczycielowi utrudnia pracę. Przeszkody w tym kierunku napotymane będą omówione w następnym artykule.

W. P.

Nagrody, kary, karność.

1. Zapewno mało znajdzie się ludzi, którzyby nie uznawali potrzeby nagród i kar. Dowodem tego jest powszechne nagradzanie i karanie w życiu publicznym i prywatnym. Od najdawniejszych czasów do chwili obecnej przedewszystkiem w wojsku, a następnie w służbie cywilnej i życiu społecznym, za twórczość artystyczną lub naukową obdarza się orderami tych, którzy swemi czynami wyróżnili się chwalebnie z^opośród innych lub dokonali wysiłków, jakie w pojęciu powszechnem przekraczają dziedzinę normalnych obowiązków obywatela. Czasami nagradza się takich ludzi i materialnie. Biorąc omawiane pojęcie w znaczeniu ściślejszem, nie zaliczymy do nagród wszelkich awansów służbowych, powierzania ludziom wysokich stanowisk lub ważnych misyj społecznych i państwowych, choćby te następowały nieoczekiwanie i nagle wywyższały ludzi, ponieważ takie fakty są normalnem wykorzystaniem dla ogólnego dobra sił i zdolności wybitnych jednostek. Natomiast zaliczymy do nagród wszelkie pochwały publiczne, bez względu na ich formę, jak i takie, których udziela jeden człowiek drugiemu, choćby przy tem nie było osób trzecich, naturalnie, o ile udzielający pochwały posiada na to dostateczne uprawnienie moralne lub hierarchiczne.

Pododnie jest z karami. Są one zapewne tak dawne, jak dawno istnieje życie rodzinne i społeczne, i kto wie, czy nie dawniejsze od nagród, ponieważ karać zawsze było jakoś łatwiej, niż nagradzać. Pomijając takie kary jak: upomnienia słowne, wyrzuty, zawarte w spojrzeniu,—zawsze istniały: pozbawienie swobody ruchu lub wolności, bicie, często tortury, kara śmierci, grzywny pieniężne. Stosowanie jednych lub drugich było zależne od istniejących poglądów i stopnia rozwoju społeczeństw. Zresztą kary umiano i dziś umie się godzić z najwyższym rozwojem kultury.

Wobec powszechności i nagród i kar nasuwa się mimowoli pytanie, czy są one zjawiskiem pierwotnem, koniecznie związanem z życiem społecznym, a więc pewnego rodzaju instynktem, czy też wytworem świadomym, a więc czemś pochodnem. Pewne fakty z życia zwierząt, a więc istot, u których instynkty występują w postaci najdokładniejszej, dawałyby odpowiedź pozytywną na pierwsze pytanie. Do nagród takich wypadaloby zaliczyć wszelkie przejawy pieśczoć, tak często spotykanych u zwierząt w stosunku rodziców do dzieci i odwrotnie jak i pomiędzy cudzemi osobnikami, a nawet różnemi gatunkami. Z drugiej zaś strony, karami są wszelkie ujemne skutki walk. Wymienione wypadki nie są jednak zjawiskami pierwotnemi; zależą one—jak pierwsze—od sympatji jako przejawu instynktu społecznego i—drugie—od instynktu walki; zresztą wszystkie wiążą się z instynktem samozachowawczym (przyspo-

sobienie do życia i walka o byt). Tem samem nie są już instynktami, o ile te uważamy za fakty psychiczne wrodzone. A więc nagrody i kary są wytworem świadomości istot myślących na tle życia społecznego. W takim razie powszechność nagród i kar oraz prawdopodobna konieczność ich stosowania wśród ludzi tłumaczy się jedynie ogólną chęcią, opartą na świadomości i właściwą jedynie człowiekowi, osobistego doskonalenia się oraz wytworzenia jak najpomyślniejszych warunków bytowania dla wszystkich ludzi przez zwalczanie instynktów egoistycznych. W walce o byt, w skomplikowanych a zarazem ograniczonych warunkach ekonomicznych, człowiek ma tyle rzeczywistych, czy wyobraźalnych potrzeb własnych, że często nie zważa na potrzeby innych, a stara się przy możliwie mniejszym wysiłku zaspokoić jedynie swoje i w ten sposób popada w kolizję z uświęconymi zwyczajami, czy prawami pisanymi, mającymi na celu ochronę spraw i mienia udółu. Ogromna większość wykroczeń ludzkich dotyczy właśnie stanu posiadania, bez względu na rodzaj przedmiotów i formę naruszenia prawa cudzej własności. Temu stanowi sprzyja w dużej mierze lenistwo, powstające z braku chęci do czynienia wysiłku w normalnej walce o byt. Drugi wielki dział wykroczeń stanowią sprawy, związane z utrzymaniem gatunku. Pełno o nich w powieściach i czasopismach sensacyjnych, a chyba jeszcze ich więcej w nieujawnionem nazewnątrz tragicznem życiu ludzkim. Innych przestępstw jest już znacznie mniej. A jako skutek wszystkich istnieją kary, choć ostatnich jest znacznie mniej, niż przestępstw. Wykroczenia są tak pospolitem zjawiskiem, że ludzie, którzy w żadnym wypadku nie przyswajają sobie cudzej własności nieprawnie, oraz tacy, którzy w życiu osobistem są wstrzemięźliwi i do tego pracują użytecznie a bez przymusu, cieszą się wyjątkowym szacunkiem. Gdy zaś ktoś pracuje ponad obowiązujące go normy, czyni świadczenia na sprawy ogólne lub dokona bezinteresownie czynu, przynoszącego korzyść innym, bywa nagradzany. A ludzie, odznaczający się wysokim poziomem życia moralnego, altruizmu i asceci, są uważani za świętych.

Kary i nagrody są więc przedewszystkiem zjawiskiem pochodnem i sztucznem, mającym na celu osłabienie instynktów egoistycznych i rozwój społecznych (Arystoteles: człowiek jest istotą społeczną), a dalej przyzwyczajanie ludzi do przysparzania i wytwarzania dobra i szczęścia ogólnego, nawet nierzadko wbrew własnemu interesowi. Tylko o takich nagrodach i karach mówi się ze stanowiska etycznego na tle życia społecznego.

Lecz istnieją jeszcze inne nagrody i kary, które nie muszą być uzależnione od życia społecznego, a są raczej charakteru indywidualnego. Ich celem jest dobro jednostki przez ostrzeżenie. Taką karą, np. jest poparzenie palców dziecka, dotyczącego gorących przedmiotów wbrew ostrzeżeniu starszych. Jak

znowu dla człowieka, prowadzącego rozumny i umiarkowany tryb życia, nagroda będzie dobre samopoczucie i zdrowie. Są to nagrody i kary t. zw. naturalne, jakie miał na myśli Russo, chcący wychowywać swego Emila.

Pomiędzy nagrodami i karami sztucznymi i naturalnymi istnieją dość poważne różnice. Pierwsze pochodzą od ludzi i mają charakter przeważnie zapobiegawczy; drugie, wymierzone przez samą przyrodę, są prostą konsekwencją takiego lub innego zachowania się człowieka. Wprawdzie również sztuczne nagrody i kary są uważane za konsekwencję działań ludzkich, lecz nie mają one tych cech konieczności, co naturalne, gdyż pewne czyny mogą być przez ludzi niedostrzeżone i tem samem nie zostaną osądzone; również nie wszystkie dobre czy złe uczynki ludzkie są wynagradzane lub karane. Inaczej jest z karami i nagrodami naturalnymi: są one nieuniknione wobec zależności przyrodzonych przyczyn i skutków.

W życiu społecznem tylko pierwszy rodzaj nagród i kar zazwyczaj bierze się pod uwagę; drugie w pojęciu wielu nawet nie są nagrodami i karami. Jednostka bowiem zazwyczaj o tyle budzi zainteresowanie, o ile jej interesy wiążą się z interesami innych, o ile są pożyteczne lub szkodliwe ogólnie. W ściśle osobistych sprawach może każdy robić, co chce. Stąd np. nie karze się próby samobójstwa, roztrwonienia własnego majątku i t.p. Prawo publiczne zajmuje się też jedynie karami, wynikającymi z naruszenia ustalonych normatywnie stosunków społecznych.

Stanowisko prawne jest przytem w omawianych zagadnieniach dość ograniczone. Przedewszystkiem więc prawo zajmuje się tylko karami, pozostawiając nagrody dowolnemu uznaniu kompetentnych władz, instytucyj, czy zorganizowanego społeczeństwa; a dalej—tyczy się tylko ludzi dorosłych względnie obdarzonych pełną świadomością czynu, a więc z pośród młodzieży tylko takiej, którą ze względu na wiek uważa się za odpowiedzialną za swoje czyny. Dzieje się tak dlatego, że celem norm prawnych jest pomiędzy innymi ochrona już istniejącego stanu rzeczy i porządku. Prawo opiera się na założeniu idei sprawiedliwości, wymagającej zadośćuczynienia za jej naruszenie. Działanie więc jego ogranicza się do wystąpienia post factum. Wspomnianej roli prawa karnego nie zmienia fakt, że jego wymiar sprawiedliwości zawiera niekiedy, zwłaszcza w nowszych ustawodawstwach, i pewne momenty, mające na celu poprawę przestępcy. Często też prawo chce pokazać ogółowi, że przestępstwo jest surowo karane, czego dowodem są ogłaszane publicznie niektóre wyroki za poważniejsze naruszenie interesu publicznego. W takich wypadkach wyrok ma cele zapobiegawcze przez wywołanie uczucia strachu przed ewentualnem przestępstwem.

Wszystko powyższe dotyczy nagród i kar, stosowanych

względem ludzi dorosłych lub w każdym razie obdarzonych pełną świadomością i tem samym odpowiedzialności za swoje czyny. Prawie nie dotknęliśmy jeszcze kar i nagród, praktykowanych względem dzieci. A przecież są one nagradzane i karane częściej, niż dorośli. Dziecko bowiem, im młodsze, tem więcej kieruje się nieskoordynowanymi instynktami i przejawia odruchy, sprzeczne z ustalonymi przez dorosłych poglądami na zachowanie się i czynności. Stąd ustawicznie w domu rodzice, w szkole nauczyciel, a przy pierwszej lepszej sposobności przygodny obcy człowiek chwałą lub strofują dziecko w zależności od jego postępowania i wypowiedzi. Przytem pochwały względnie nagradzania dzieci nie są nigdzie ujęte w jakieś ustalone normy pisane. Podobnie jest z karami, stosowanymi przez rodziców. W ostatnim wypadku tylko znęcanie się nad własnymi dziećmi jest prześladowane przez prawo publiczne. Nieco inaczej było z karami w szkołach. Poza pewnymi wypadkami, odnoszącymi się do szkół wyższego typu, utrzymywanych przez państwo, jak np. w naszej Akademji Krakowskiej, gdzie król wyznaczał kary żakom za niesforne zachowanie się nazewnątrz szkoły, zazwyczaj zgromadzenia, utrzymujące szkoły, lub też sama zwierzchność szkolna wydawała wewnętrzne przepisy, wedłud których karano uczniów. Rzadko zaś takie przepisy wydawał rząd, jak to było do ostatnich czasów w Prusach.

Z nagród, stosowanych względem dzieci, najpospolitszą jest pochwała, udzielana w różnych postaciach. A więc, gdy zachowanie się dziecka wywołuje zadowolenie rodziców lub opiekunów, gdy powie ono coś, co otoczenie uważa za rozumne dla wieku dziecka, lub gdy wykazuje chęć do pracy, wtedy słyszy się, że jest grzeczne, mądre, dobre, że wyrośnie z niego pożyteczny człowiek. Dalej, starsi obdarzają częściej w takich wypadkach dzieci łakociami, zabawkami. W szkole zaś, gdy dziecko przy dobrem zachowaniu się czyni dobre postępy w naukach, oprócz normalnych pochwał otrzymywało, przynajmniej doniedawna, w końcu roku przy promocji do następnej klasy najczęściej książkę jako nagrodę.

Z drugiej strony za nieodpowiednie zachowanie się, lenistwo lub niewłaściwe wypowiedzi strofuje się dzieci słownie, pozbawia na krótki czas ruchu przez rozkaz spokojnego siedzenia lub stania w jednym miejscu, zmusza się do klęczenia, bije, pozbawia na pewien czas zabawek lub rozrywek i t. d. Rodzaj kary zawsze zależy od zapatrywań, stopnia kultury, a nawet temperamentu wychowawcy. W szkołach zawsze były i są stosowane napomnienia słowne, niekiedy pozbawienie na pewien czas miejsca w ławce (za niestosowne zachowanie), kiedyś były kary cielesne i wreszcie istnieje wydalenie. Ostatnie zresztą w naszych szkołach powszechnych jest mocno ograniczone przepisami. Co się tyczy stosowania kar cielesnych, to na stopień ich zakorzenienia wskazuje fakt, że np. u nas trzeba

było aż dwukrotnego aktu ustawodawczego, by je znieść a w b. zaborze pruskim, za rządów niemieckich były one prawie stosowane. Na naszą chlubę trzeba jednak przyznać, że u nas nigdy nie znęcano się nad dziećmi szkolnymi, a, poczynawszy od Konarskiego, zabraniano stosowania kar cielesnych w szkole, dopuszczając je tylko w rzadkich wypadkach i jako środek ostateczny. Dziś używać ich w szkole nie wolno pod żadnym pozorem.

2. Rozpatrzywszy ogólnie rodzaje nagród i kar oraz ich zastosowanie, zastanówmy się wkońcu nad ich wartością. Zagadnienie to nie jest wcale nowe, raczej wciąż otwarte. Widzimy więc w prawie karnem różnych państw najrozmaitszy wymiar kar za takie same przestępstwa, a biorąc sprawę w czasie, obserwujemy w jednych i tych samych społeczeństwach lub państwach zmianę poglądów na wymiar sprawiedliwości, przy czem, w szczególności gdy chodzi o kary, następuje pod wpływem rozwoju kultury ich złagodzenie. Podobnie w szkolnictwie. Trzeba jednak zaznaczyć, że gdy w prawie karnem lub zwyczajowem różnych narodów skale na rodzaje kar nieraz znacznie się różnią, poglądy na kary szkolne, ich wartość i zastosowanie są już dość jednolite i ustalone. Pierwotne nagrody i kary musiały być prostymi odruchami: zrobił ktoś coś dobrego, niech i sam odczuje dobroć (nagroda); gdy wyrządził komuś krzywdę, niech i sam cierpi (kara). I dziś jeszcze tak reagują na postępy innych ludzi mało kulturalni. Dopiero z biegiem czasu znaleziono ogólne podstawy nagród i kar. W kulturze, zwanej obecnie europejską, taką podstawą była platońska idea sprawiedliwości, podlegająca, jak idee wogóle, krytyce, obronie, jednak jej ślady tkwią dotąd w prawie. Podobnie jest w chrześcijaństwie: dobre uczynki są tu na ziemi lub po śmierci nagradzane, a złe karane. I w pedagogice jest mowa o idei sprawiedliwości: Herbart, np. w swych pięciu ideach praktycznych wymienia prawo i słusność, a w ostatnich czasach Hessen*) mówi o idei prawa. Nie wdając się tu w rozważania, czy idee ogólne istnieją i czy jest pomiędzy nimi idea sprawiedliwości, musimy, niestety, stwierdzić, że dla celów wychowawczych samo przyjęcie jej idei nie wystarczy. Weźmy nagrody. Przedewszystkiem niema miernika, któryby wskazywał wysokość i rodzaj nagrody w zależności od dokonanego czynu. Wskutek tego zachodzą wypadki, że nagrodzony czuje się nawet pokrzywdzonym, gdyż sądzi, że nagrodzono go zbyt skromnie. Zdarza się i tak, że, zdaniem innych, kogoś nagrodzono zbyt hojnie. (Sam człowiek rzadko powie tak o sobie). W pierwszym wypadku jest niezadowolony zainteresowany nagrodą, w drugim — otoczenie. Dalsze skutki nagrod bywają różne. Ludzie ambitni, otrzymawszy nagrodę, zazwyczaj starają

*) Podstawy pedagogiki, rozdz. V.

się utrzymać dobrą opinię o sobie i dalej pracują użytecznie; natomiast chwiejni i małostkowi często poprzestają na laurach, sądząc, że już dosyć zrobili dla dobra ogólnego. Najgorszą zaś cechą nagród jest to, że dla wielu ludzi są one celem samym w sobie: tacy robią coś nie dla dobra ogólnego, lecz by zdobyć dla siebie pochwałę lub nagrodę. Wtedy nagrody wytwarzają karjerowiczów i psują charaktery, czyli są szkodliwe.

Również z karami bywa rozmaicie. Ilekroć to razysłyszymy, że ten i ów pomimo odbycia kary popełnia dalej przestępstwa. Ilekroć to rodziców i nauczycieli skarży się, że względem niektórych dzieci stosują ustawicznie i najrozmaitsze kary—i to nic nie pomaga. A bywa i tak, że kary wytwarzają tylko krnąbrność i pewną zatwardziałość w czynieniu przestępstw. Takie wypadki są wszystkim wychowawcom i obserwatorom życia aż nazbyt dobrze znane. Najgorzej znowu bywa, gdy kara jest za surowa lub niesprawiedliwa: wtedy ukarany traci wiarę w jakąś sprawiedliwość, traci zaufanie do ludzi i ich przydatność do załatwiania spraw ogólnych; często upada na duchu i staje się mniej pożyteczny. Na otoczenie kary niesprawiedliwe również działają ujemnie. W skutkach więc wbrew intencjom również są szkodliwe.

Niepewna skuteczność nagród i kar wskazuje, że są one oparte na jakimś błędnym założeniu. Błąd założenia, naszym zdaniem, polega na tem, że są one sztucznymi środkami przeciw odruchom i czynom naturalnym jednostki, w dodatku stosowane zawsze po dokonaniu czynu. A jeszcze na domiar złego brak jekiegoś miernika, czy współczynnika ogólnego, któryby mógł być przyjęty przy ich stosowaniu. Jedyną podstawą słuszną natury ogólnej przy dotychczasowym stosowaniu kar byłoby pewne, że tak powiemy, sparalizowanie, czy nastawienie jednostki, by można było skierować na przyszłość jej czyny na inne tory. Byłby to środek dobry, gdybyśmy znali dokładnie psychikę ludzką i wiedzieli napewno, jakie środki zewnętrzne, sztuczne, wywołają pożądaną reakcję. Ponieważ zaś ani psychiki z całym jej bogactwem nie znamy, ani tem samem nie wiemy napewno, jakie skutki w postępowaniu ludzkim wywołają takie lub inne nasze środki nagrodowe względnie karne, przeto nie możemy się dziwić, gdy owe zabiegi mają nieraz skutki wręcz przeciwne zamierzeniom.

Nieco lepiej jest przy t. zw. karach ekspiacyjnych*), mających charakter pokutniczy. Jednak i te mają znaczenie jedynie o tyle, o ile osobnik zechce przejąć się karą jako zasłużoną, podda swoje postępowanie rewizji, sam siebie przekona, że źle zrobił i na przyszłość postanowi postępować lepiej. A więc w tym wypadku kara ma znaczenie warunkowe. Ze względu zaś na egocentryzm dziecka i conajmniej nieufny sto-

*) Termin Mirskiego. Vide: Zagadnienie karności w szkole str. 29.

sunek do starszych pacholecia, przy braku obiektywizmu, czyż można twierdzić, że dzieci zawsze lub przynajmniej w większości wypadków uznają kary za słuszne?

Dowodów i przykładów, potwierdzających niepewność wyników zastosowania praktykowanych nagród i kar, możnaby przytoczyć wiele. Tego jednak, co powiedziano wyżej, wystarczy, by upewnić się w słuszności zajmowanego przez nas stanowiska. Powiedzieliśmy jednak na początku, że nagrody i kary są zjawiskiem powszechnem. Istotnie, przy dotychczasowym systemie wychowawczym jakoś ludzie nie obchodzą się bez nich. I zapewne jeszcze długo pomimo całej problematyczności wyników będą nagradzać i karać, dokąd poglądy na tę sprawę nie ulegną całkowitej przemianie. Pedagogowie współczesnego jednak takie pozostawienie sprawy naturalnemu biegowi nie może zadowolić. Zresztą nas obchodzi w tej chwili nie rozstrzygnięcie sprawy w stosunku do wszystkich ludzi, lecz jedynie w odniesieniu do dzieci, powierzanych naszej opiece, a więc szkolnych. Przytem wróćmy jeszcze do celu nagród i kar. W rozumieniu powszechnem jest nim: przy nagrodach—zachęta do dalszych dobrych postępów i do ich naśladowania, przy karach—zapobieganie powtórzeniu się występku i odstraszanie innych od naśladowania zła. Gdyby nawet wymienione cele były bezspornie osiągalne, nie mogłyby jeszcze nas zadowolić, ponieważ dotyczą one w przeważającej liczbie wypadków zawsze faktów pojedynczych, niewiele jeszcze mówiących o całości postępowania danego osobnika, gdy wychowawca musi obchodzić cały człowiek i jego charakter. W znaczeniu zaś ściślejszem chodzi o karność, przez którą rozumiemy taką strukturę psychiczną człowieka, któraby sama przez się—nakażywała postępować dobrowolnie według przyjętych zasad moralnych, chętnie przestrzegać obowiązujących praw i przepisów oraz w razie potrzeby swe sprawy i upodobania osobiste podporządkować sprawom i dobru ogólnemu. Takiej struktury nie wyrobą nigdy żadne nagrody i kary. Na to trzeba czegoś znacznie więcej: trzeba ogólnego nastawienia całego człowieka. By zaś to ostatnie powstało, trzeba wprawy uprzedniej, a nie środków zaradczych po dokonanych faktach; trzeba ćwiczenia. Naszem zdaniem, niema innego środka, zabezpieczającego przeciw wykroczeniom i wyrabiającego karność przyszłych członków społeczeństwa i państwa, poza wdrożeniem do określonego postępowania i działania dzieci i młodzieży. Wdrożenie takie odbywa się jedynie przez zabawę i pracę, umiejętnie kierowane oraz naśladownictwo starszych. Na szczęście dla wychowawców i samych dzieci chcą one ustawicznie się bawić lub coś robić, a zarazem posiadają instynkt naśladownictwa. Owe ruchy i działania przy zabawie, pracy i nauce opanowują jedne instynkty, drugie urabiają i razem wpływają na wyrobienie i ustalenie dyspozycji psychicznych, od których będzie

zależne postępowanie w całym dalszym życiu; one jakby wyłobią system postępowania, zmechanizują go, jak zresztą mechanizuje się przez sprawę tyle ludzkich czynności. Naturalnie potrzebna jest przytem opieka i dyskretne kierownictwo wychowawcy. Dziecko niekierowane, wychowanek ulicy, a nawet uczeń, pozostawiony w czasie pauz i poza szkołą samemu sobie, powoduje się nieskoordynowanymi odruchami i instynktami, widzi i robi szereg rzeczy szkodliwych lub co najmniej zbędnych i wyrabia sobie dyspozycje, z których rodzą się późniejszej fakty, wywołujące zdumienie otoczenia.

Przy umiejętnym kierownictwie znikną kary szkolne. Uczeń kierowany nie będzie mógł zbroczyć na niewłaściwą drogę, zresztą braknie mu na to czasu, gdy go odpowiednio zatrudnimy. Naturalnie zatrudnienie trzeba rozumieć w znaczeniu najogólniejszym, uwzględniającem całość psychiki dziecka i potrzeby społeczne. Ze względu na ostatnie dziecko winno być zajęte z innymi, gdyż, jak słusznie mówi Nawroczyński,*) niepodobna wychować dla społeczeństwa w odosobnieniu. I tu występuje w całej rozciągłości wartość wspólnych zabaw i prac i uczniów oraz organizacji szkolnych.

Co się tyczy nagród, sprawa przedstawia się dość prosto. Trzeba przez ćwiczenie tak urobić przyszłego człowieka, by osobistą pracą, doskonalenie się i służenie dobru powszechnemu uważał za swój naturalny obowiązek, a najwyższą nagrodę za spełnienie takiego obowiązku znajdował we własnym zadowoleniu. Wtedy nagrody z zewnątrz nie będą potrzebne.

Na zakończenie jeszcze kilka słów o karach. Otóż, o ile nie da ich się uniknąć, niech mają one charakter kar naturalnych. A więc, o ile np. uczeń nie przygotował przez lenistwo lekcji, niech je odrobi, choćby pozostając w klasie, gdy inni pójdą do domu; kto wyrządził jakąś szkodę, winien ją sam naprawić. W ten sposób dziecko przyzwyczai się do konieczności spełniania swego obowiązku, którego niepodobna uniknąć, a przez pracę nad naprawieniem krzywdy innego będzie się uczyć szanować wartość przedmiotów i wytwórczość ludzką. Zajmując nakreślone stanowisko, rzecz naturalna, nie podajemy praktykowanej reguły zalecanych nagród i kar,

Dr. Wł. Ściebora.

Puszcza Białowieska.

W związku z rozpoczynającym się sezonem wycieczek redakcja „Ogniwa” pospiesza służyć kol. kol. przypomnieniem pewnych informacji o tym, najpotężniejszym kompleksie leśnym Europy.

Puszcza Białowieska razem z przylegającymi doń od południowschodu Szereszewską, północowschodu Ładzka i Świ-

*) Nawroczyński: Uczeń i klasa.

słocką tworzy ogromny obszar leśny przeszło 2.000 klm. kw. a więc czterokrotnie większy niż pomorskie bory Tucholi (550 klm.² kw.) albo puszcza Jodłowa w górach Ś-to Krzyskich. Wewnątrz niej leży wieś Białowieża, obecnie stacja normalnotorowej kolei żelaznej, oddalona od Warszawy przez Siedlce — Czeremchę — Hajnówkę 248 klm., z Białegostoku przez Bielsk 98 klm., z Brześcia przez Czeremchę—Hajnówkę 109 klm. Ponadto istnieje komunikacja autobusowa P. K. P. z Białegostoku do Białowieży, której rozkład dostosowany jest do organizacji wycieczek: wyjazd z Białegostoku rano (szczegóły w rozkładach kolejowych) powrót wieczorem (obecnie o g. 17-ej). Oprócz tego istnieje stała komunikacja Białowieży w niedziele, wtorki i czwartki z Szereszewem, Prużaną, Orańczycami, a stąd z linią Brześć — Baranowicze oraz via Prużana — Kobryń z linią łuniniecką.

Przy miejscowej siedmioklasowej szkole powszechnej istnieje schronisko noclegowe, należy jednak zawsze chętnego do usług i życzliwego kol. Rudolfa Zdarzyla wcześniej zawiadomić o przyjeździe.

Wycieczkę można podzielić na trzy etapy:

- 1) zwiedzenie muzeum puszczańskiego z zabytkami miejscowej fauny,
- 2) zwiedzenie rezerwatu albo t. zw. Parku Narodowego,
- 3) zapewnienie sobie środków lokomocji, celem udania się do osiedla żubrów, oddalonego w stronę Hajnówki od Białowieży 9 klm.

Bilety w Dyrekcji Lasów Państwowych, obiady (rano zamówione w kasynie). Muzeum i Dyrekcja lasów mieszczą się w prostokątym ornamentacyjnie myśliwskim pałacu carów. Tuż obok, gdzie dziś kasyno urzędnicze były pałacyk myśliwski, wzniesiony przez Augusta II. Puszcza Białowieska stanowiła królewską obecnie własność państwową.

Pierwsze, zanotowane w kronikach polowanie odbyło się w r. 1409. Wziął w niem udział król Władysław Jagiełło i Witold. Polowanie trwało osiem dni, a mięso zabitej zwierzyny, zasolone w beczkach soplawiano Narwią i Wisłą do Płocka. Polowanie to było jednym ze szczegółów przygotowań do wojny z Niemcami-Krzyżakami w 1410 r. Ostatnie polowanie odbyło się w końcu stycznia 1935 r. z udziałem Goeringa. W rezerwacie rośnie dąb, ochraniający szczególnie, o którym mówią, że spoczywał pod nim Władysław Jagiełło. Polował tutaj Zygmunt August, Stefan Batory. Najgłośniejszym było polowanie, upamiętnione obeliskiem z piaskowca z napisem, że w r. 1752 król August III ze swoim dworem zabił 42 żubry, 13 łosi, nie licząc jeleni i sarn, albo dzików lub rysi.

W roku 1910 w puszczy żyło kilkanaście tysięcy jeleni, dzików, pewna liczba łosi i około 500 żubrów.

Ustępująca w 1915 r. armja rosyjska rozpoczęła, naciera-

jąca nań bawarska poprowadziła dalej, a okoliczni kłusownicy i maruderzy uciekających w 1919 r. Niemców wykończyli zupełnie wycięcie żubrów.

Wobec takiej straty poczęto szukać po zwierzyńcach potomków, wywiezionych poprzednio z puszczy żubrów np. z dóbr śląskich i w r. 1929 sprowadzono kilka sztuk do specjalnie na ten cel przeznaczonej połaci lasu, w której się rozmnażają i przebywają pod czujną opieką straży.

Spustoszyli również Niemcy drzewostan. O barbarzyństwie kulturalnego zachodu świadczą ponacinane pnie młodych sosenek, nienadających się do cięcia, a z których wyciągano żywicę. Rabunkowa gospodarka leśna, praktykowana przez Niemców w czasie wojny, nasunęła myśl zachowania zabytków przyrody w stanie dziewiczym, w których obrębie ma się rozwijać wolne od pomocy człowieka życie roślin i zwierząt. Na marginesie zaznaczyć należy, że inicjatywę w tym kierunku dały Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, gdzie to w stanie Arkansas w r. 1832 założono pierwszy rezerwat ze źródłami gorącymi, leczniczymi. Drugi park założono w r. 1872 w Yelowston. Obszar 8671 km², pełen bizonów, łosi. Jeśli nie brać pod uwagę podgórze Himalajów, chronionego przed interwencją człowieka przepisami religijnymi, to park Helowston jest największy na świecie. Stosownie do tej myśli zorganizowano i na terenie Puszczy Białowieskiej w oddaleniu 2 klm, od pałacu Polski Park Narodowy, obejmujący 4.595 hektarów.

Ze zwierząt żyją w nim: jelenie, sarny, dziki, wilki, borsuki, lisy, zające, wiewiórki. Świat flory bogaty w sosny, świerki, dęby.

Park Narodowy będzie również terenem badań naukowych: Wyczerpujące artykuły o puszczy znaleźć można w rocznikach „Ziemi”, w wydawnictwie „Ochrona Przyrody”.

W. P.

Z życia organizacji.

Dnia 11 marca r. b. odbyło się w Białymstoku zebranie organizacyjne Nauczycieli Szkół Zawodowych i Doksztalających pod przewodnictwem kol. L. Bernackiego. Po referacie przewodniczącego Okręgu Z. N. P. kol. Kurpiewskiego wywiązała się ożywiona dyskusja w wyniku której postanowiono zorganizować dwie sekcje: Szkolnictwa Zawodowego typu zasadniczego i Szkolnictwa Doksztalającego. Przewodniczącym pierwszej Sekcji został wybrany kol. Wensław Frańciszek, a drugiej kol. Żywar Stanisław. Do Sekcji przystąpiło około 30 osób.

Dnia 24 marca odbyło się w Ostrowi Mazowieckiej zebranie organizacyjne Sekcji Szkolnictwa Średniego z udziałem prezesa Okręgu kol. Kurpiewskiego i Boreckiego. Zaznaczyć wypada, iż cały personel państwo-

wego gimnazjum tamtejszego zgłosił swoje przystąpienie do Związku N.P.

Ze swej strony pragniemy nadmienić, że w szeregach nauczycielstwa szkół średnich tutejszego Okręgu widzimy należyte zrozumienie akcji scaleniowej naszej organizacji, do czego bezwątpienia przyczynia się życzliwy i nadzwyczaj szczerzy stosunek do niej p. Naczelnika Lubojackiego, jako zwierzchnika nauczycielstwa tego typu szkół.

Dnia 7 kwietnia r. b. odbędzie się walne zebranie Oddz. Pow. w Brześciu n-B., na które zapraszamy wszystkich Związkowców z terenu tego powiatu.

Zawiadamiamy Szan. Koleżanki i Szan. Kolegów, że posiadamy na składzie w biurze Zarządu Okręgu pewną ilość wydawnictwa p. t. „Zarys Pedagogiki Eksperymentalnej” Meumanna część I-sza w cenie 4 zł. egz. tłumaczone z niemieckiego przez W. Mondalskiego, byłego naszego kolegę, autora wielu prac o Polesiu, Biorą pod uwagę, że książka ta może być bardzo cenną pomocą dla kształcących się Koleżanek i Kolegów, prosimy o kierowanie zamówień pod naszym adresem.

PODZIĘKOWANIE.

Do
Zarządu Okr. Zw. N. P.

w Brześciu n.Bug.

Spieszę z podziękowaniem Zarządowi Okręgowemu Z. N. P. za bezinteresowne a koleżeńskie przydzielenie mi obrony w mej sprawie dyscyplinarnej w osobie Szan. kol. Prezesa Okręgu Kurpiewskiego, który obronę wprost po mistrzowsku prowadził.

Naprawdę brak mi słów podziękowania Szan. kol. Prezesowi, za podziwu godne i świetne prowadzenie obrony.

Stwierdzam kategorycznie, że koleżeństwo, zrzeszone w Ogniskach Okręgu Brzeskiego, może czuć się w 100 proc. bezpiecznie o swój los i byt, mając tak godną i sprężystą osobę na czele.

Życzę naszej organizacji jak najlepszego rozwoju i pragnę corychlej, aby nie było w Polsce nauczyciela, któryby się pod jej sztandar nie zaciągnął.

Abyśmy jak najrychlej, my, nauczyciele polscy, byli wszyscy takiej myśli, jaką wysuwa nasza organizacja.

Cześć Związkowi!!!

Czapiewski Józef

kier. szk. pow. w Piszczance.

Poczta Czuczewicze, pow. Łuniniec. Polesie.

R ó ż n e.

— Powiedźcie mi — zapytał raz nadleśniczy jednego z pracowników, należących do zawodowej inteligencji — dlaczego to u was jest inaczej niż u nas. Przyjedzie do mnie kontroler lasów, który bada nawet kasę, a mimo tego nie uważa, że mu korona z głowy spadnie, albo się strefi, jeżeli zje u mnie obiad i przenocuje.

Podobnie biskup w czasie wizytacji parafji nie zatrzyma się w dworze czy u kierownika szkoły, ale na plebanji. A u was naodwrot, Wasi zwierzchnicy właśnie plebanje, dwory, leśniczówki uważają za miejsca godne postoju. Pomyślcie, jak to wygląda z punktu pewnej kultury towarzyskiej, nie mówiąc już o autorytecie waszego zawodu, siedzieć u kogoś cały tydzień, nocować i objadać. To trochę niesmaczne! Zapytany inteligent zarecytował w odpowiedzi wiersze:

- Pójdź, asesorze, pójdźże w tan!
- Widzisz, jak tańczy sam senator.
- Nie będziesz ze mną tańczył pan!
- Jaki tam gada obszarpaniec?
- Koleżski registrator.
- Za mały „czyn“!

Wiersze niezmiernie aktualne ze względu na wystawienie „Dziadów“ w Teatrze Polskim w Warszawie.

Nieco humoru.

„Głos Warszawski“ organ Oddziału M. Warszawy podaje na str. 170 „odpis“ następującego „pisma“.

„Zwracam panu uwagę, iż do dnia dzisiejszego nie nadesłał pan sprawozdania w myśl przepisów przelotnych z r... ustęp 934, pozycja 253 § 800 L. H. C. R]3 AA.

Do sprawozdania należy dołączyć: a) ogólną ilość zębów dzieci, zapisanych do szkół. Przyczem należy wskazać, ile zębów wypadło w ostatnich 3 latach, ile wypadnie w ciągu dwóch lat najbliższych oraz ile jest zębów plombowanych: srebrem, cementem, gutaperką i t. p. Od rodziców dzieci z plombami srebrnymi i cementowymi proszę zebrać zeznania na piśmie: kiedy, u kogo, za jaką cenę i ewent. z jakich funduszków pokryli kosztą plomb.

b) Jednocześnie proszę nadesłać zdjęcia rentgenowskie uzębienia podległego mu personelu oraz swoje. Tożsamość uzębienia personelu potwierdzi pan własnoręcznym podpisem, Uzębienie pańskie stwierdzą ja osobiście. Czas i miejsce oznaczę w osobnym zarządzeniu.

c) Zwracam ankiety uczniów tamtejszej szkoły i proszę o skorygowanie błędów w zestawieniach:

1500 ankiet na temat: „Ile razy zdawało ci się, że pan miał ochotę dać ci w skórę lub spojrzeć na ciebie krzywo?“

1200 ankiet na temat: „Na jakich filmach dla młodzieży zabronionych jeszcze nie byłem i dlaczego?“

1600 ankiet na temat: „Cobyś zrobił, gdybym się wogóle nie urodził?“

d) Zechce pan odebrać następną partję 25.000 nalepek do rozsprzedaży wśród dźiatwy szkolnej na Fundusz Zreformowanej Administracji. Wymienione wyżej sprawy winny być załatwione w ciągu 24 godzin od daty otrzymania niniejszego pisma.

Podpis nieczytelny.

Nauczycielka odesłała ucznia do domu z listem do rodziców. Treść listu następująca: „Proszę dopilnować, aby syn codziennie mył się rano, proszę wyprać mu ubranie, ponieważ czuć od niego na całą klasę“.

W pół godziny nauczycielka otrzymuje od matki odpowiedź: „Syn mój nie fiołek, więc pachnąć nie może, zresztą proszę go nie wachać, a jeżeli jest brudny, to poco w szkole jest mydło i wisi ręcznik. Przecież oddałem syna pod pani opiekę.“

Program wycieczek i kolonji „KRAKOWSKIEJ KOMISJI WZASÓW“

27-dniowa wycieczka wraz z wypoczynkiem do
AUSTRII, NIEMIEC, SZWAJCARJI, WŁOCH i JUGO-
SŁAWJI w czasie od 4—30.VII.

18-dniowa wycieczka do BELGJI (na światową
wystawę), FRANCJI, NIEMIEC, AUSTRII i CZECHO-
SŁOWACJI z krótkim wypoczynkiem w Terenczyn-
Cieplicach w czasie od 2—19.VIII.

Wycieczka „SZLAKIEM BESKIDŹ“ od źródeł
Wisły aż do zaleszczy w czasie od 2—30.VII.

Wycieczka po POLSKIM ŚRODKOWEJ (dalszy
ciąg wycieczki z roku zeszłego po Polsce Wschodniej)
w czasie od 15.VII do 5.VIII.

KOLONJA wypoczynkowa nad Bałtykiem
w HELU od 15.VI do 20.VIII.

Dokładne prospekty i szczegółowe informacje
przesyła Okręgowa Komisja Wczasów Zw. Naucz. Pol.
KRAKÓW, Rynek gł. Nr. 43. po przesłaniu znaczka
pocztowego.

NASZ SKLEP-URANIA

Spółka Akcyjna

Oddział w Brześciu n/B.

ul. 3-go Maja № 5.

POLECA:

Materiały Piśmienne,
Podręczniki Szkolne,
Książki Pedagogiczne
i Beletrystyczne.

—————
Pomoce Naukowe.

—————
Druki Szkolne.
—————

p. Kamienio Lit. woj. poleskie
Bielowo
WP. Sanktewiozówna Ludmila